

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Cezarego B.
Jutro: Augustyna B.
Pojutrze: Ściecie św. Jana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	5 14	zach.	7 8.
Jutro „ „	5 16	„	7 6.
Pojutrze „ „	5 17	„	7 4.

Kolonizacja dzielnic polskich.

Dr. Herr rozbiiera w osobnym rozdziale swej broszury o „nowych torach polityki antypolskiej“ sprawę kolonizacji dzielnic polskich. Po szczegółowym zastanowieniu się nad rezultatami kolonizacji pruskiej i działalności Landbanku i Komisji jenerałnej w Bydgoszczy, przychodzi do wyniku, że instytucje te nie są zdolne sprostać postawionemu przez Bismarcka zadaniu, aby polskość usunąć od gleby rodzinnej, a przez to podciąć jej silne korzenie bytu. Herr obawia się najwięcej tego, że nabyta przez Niemców ziemia prędzej lub później dostać się może w polskie ręce z powrotem.

Liczne przykłady mogą posłużyć za dowód, jak się Polacy energicznie starają o to, aby nie wypuszczać gleby rodzinnej z swego posiadania. Prasa polska piętnuje każdego Polaka, sprzedającego ziemię w obce ręce, jako sprzedawczyka i zdrajcę, a banki polskie nie szczędzą zachodów, aby nie tylko ratować przed sprzedażą majątki polskie, lecz wykupują także ziemię z rąk niemieckich. W danych wypadkach płacą Polacy nieraz wyższe nawet sumy od komisji kolonizacyjnej.

Po stronie niemieckiej często można słyszeć zdanie, że kolonizacja pruska, kupując ziemię od właścicieli polskich na pół już zrujnowanych, ekonomicznie ich wzmacnia. Herr traktuje tę kwestyę jako mniej znaczącą, lecz w nawiązaniu do niej twierdzi, że coraz mniej będzie takich Polaków, którzyby zniewoleni byli swą ziemię Niemcom odsprzedać. Komisja kolonizacyjna, Landbank i Komisja jenerałna będą więc w przyszłości tylko od właścicieli Niemców kupowały. Dla tego zastanawia się Herr nad tem, jakich środków użyć, aby w dzielnicach polskich niemiecką własność ziemską rzeczywiescie, a nie iluzorycznie powiększać.

W celu skuteczniejszego zwalczania polskości proponuje Herr, aby dla komisji kolonizacyjnej wydano prawo pierwszeństwa przy sprzedaży majątków, a dla Polaków zakaz nabywania gruntów w dzielnicach z ludnością mieszaną. Odnośny ustęp ustawy tej ma mieć brzmienie następujące:

„W prowincjach Poznańskiej i Prus Zach. (z wyjątkiem powiatów: Elbląg, Kwidzyna, Wałcz, Niziny gdańskie, jak i miast Elbląga i Gdańska) konieczne jest przy przewłaszczeniu gruntów pozwolenie prezesa rejencji — po wsiach przy gruntach mniej niż 25 hektarów obszaru wystarczy poświadczenie landrata — jako zapewnienie, że przewłaszczenie może się odbyć bez uszczerbku dla interesu publicznego. Przez interes publiczny rozumie się w tym wypadku ochrona i zapewnienie niemieczyny. Przeciwno odmownemu rozporządzeniu prezesa rejencji można się użalić u naczelnego prezesa, przeciwko rozporządzeniu landrata u prezesa rejencji. Na decyzję naczelnego prezesa, odnośnie prezesa rejencji można odpowiedzieć skargą do najwyższego sądu administracyjnego. Skarga może się tylko na tem opierać, że interes publiczny w zrozumieniu ustawy nie jest zagrożony. Obcokrajowcom nie przysługuje prawo skargi.“

Herr dowodzi dalej, że podobna zmiana

konstytucji, czy też prawo wyjątkowe przeciwko Polakom nie wchodziłyby w atrybucje parlamentu Rzeszy, lecz jako zupełnie wewnętrzna sprawa pruska zajmowałyby tylko sejm pruski, do którego ma zupełne zaufanie, że się zgodzi na przytoczone propozycje.

Hakatystyczny „Tageblatt“ poznański jest niezupełnie zadowolony z projektów Herr. Wedle zdania tegoż pisma zamierzona ustawa wyjątkowa byłaby tylko połowiczna, bo nie rozciągałaby się na cały obszar prowincyi Poznańskiej i Prus Zachodnich. Radzi więc aby nie ustawać w połowie drogi, lecz przeprowadzić tę nową ustawę antypolską dla wszystkich dzielnic polskich.

Listy „Gazety Olsztyńskiej.“

Giławy, 23 sierpnia 1903.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników staropolskim pozdrowieniem: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« Muszę chwycić za pióro, gdyż nie mogę milczeć, że ks. prob. Weichsel ośmielił się w podobny sposób uderzyć na naszą kochaną Gazetę. Ja już kilka lat czytam »Gazetę Olsztyńską«, ale nigdzie nie wyczytałem, żeby Gazeta co pisała przeciw Wierze katolickiej, owszem, wiele w obronie Wiary katolickiej pisała. Nie występuje też przeciw kapłanom, lecz broni się przeciw zaczepkom i występuje przeciw germanizacji. Gdyby tego nie czyniła, wtedy byłaby zdrajczynią sprawy katolickiej i polskiej, gdyż nawet przystawie polskie powiada: »Kijem tego, co nie broni swego«. Ks. W. wzywa wszystkich kapłanów bez wyjątku, aby jednomyślnie powstali przeciw Gazecie. Ma się ludowi polskiemu wydrzeć resztę oświaty rodzimej, aby go prędzej zniemczyć i zlutrzyć. Bo polsko-katolicki naród to się jeszcze trzyma zasad wiary rzymsko-katolickiej, dopóki Boga chwali w swoim języku, ale gdy się zniemczy, to będzie »dajczkatolikiem«, albo wcale z katolicyzmu nic sobie robić nie będzie. A lud nieoświecony łatwo da się bałamucić. Jeszcze żadnych gazet na świecie nie było, a arcykapłani żydowski podburzyli naród żydowski, żeby ukrzyżował Pana Jezusa. A kto był Luter Marcin? A w Ramsowie Grunert czy to też nie był duchowny katolicki. Kto sprowadził »kulturkampf« we Francyi, czy nie dawniejszy mnich Combes? A kto jest najbardziej przeciw Jezuitom, czy nie były Jezuita hr. Hoensbroech? Takich wypadków możnaby bez liku naliczyć, że nie Gazety ludzi odszczepiły od Kościoła, a już najmniej Gazety katolickie i polskie. Póki u nas w Prusach istnieć będą Polacy i gazety polsko-katolickie, to i Wiara św. rzymsko-katolicka istnieć będzie. Nie sztuka rzucić słowami na oślep, gdy przyjdzie na seryo, trzeba też umieć dowieść swego twierdzenia. »Gazeta Olsztyńska« już wychodziła, kiedy ks. W. jeszcze ławy szkólne tłoczył, niech więc dowiedzie, gdzie i kiedy choćby jeden z Czytelników odpadł od Kościoła lub do socjalizmu? »Nie mów fałszywego świadectwa naprzeciw bliźniemu twemu.«

Ja więc szczerze radzę ks. W., aby się do polskich gazet nie mieszał. Jeżeli mu się tylko niemieckie gazety spodobały, to niech je czytuje, a ludowi polskiemu da spokój. My w naszej nowej parafii mieliśmy dopiero dwóch kapłanów, lecz tak pierwszy, jak i obecny do gazet się nie mieszał. Kochaliśmy więc i szanowali dla tego obu kapłanów, lecz Gazety czytać nie przestaniemy, bo do tyle ciemnymi nie jesteśmy, żebyśmy nie wiedzieli, że takie wystąpienie ks. W., to nie obrona sprawy katolickiej, ale zaciekłość niemiecka, która w środkach nie przebiera, byle tylko zgnieść polszczyznę i polskie gazety.

Smutne to, ale nie pierwsze i nie ostatnie, że pomiędzy duchownymi tacy znaleźli się »obroncy« uciśnionych.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Minister rolnictwa wzywał był pruskie Izby rolnicze do opracowania noweli dotyczącej prawa o zarazach bydłych. Izby przedłożyły już ministerstwu swoją pracę, która uznana została za dobrą i w przyszłej sesji przedłożoną zostanie parlamentowi. Jak wiadomo, chodzi o ustanowienie jednolitego prawa o zarazach bydłych dla całej Rzeszy niemieckiej.

— „Evang. Kirchl. Anz.“ potwierdza wiadomość, że cesarz robił kanclerzowi Bülowowi wymówki w sprawie złagodzenia prawa przeciwko Jezuitom. Pismo to dodaje, iż cesarz robił kanclerzowi ciężkie zarzuty, ponieważ nie poinformował go dokładnie o usposobieniu, jakie panuje pomiędzy ludem przeciw Jezuitom.

— Pięćdziesiąty wiec katolików niemieckich rozpoczął się w Kilonii w niedzielę po południu olbrzymim pochodem, w którym wzięło udział około 300 stowarzyszeń z 25,000 członków. Uczestnicy podzielili się następnie na 7 sekcji. W tej, której przewodniczył poseł Trimborn, poświęcił poseł Sitart serdeczne wspomnienie ś. p. Leonowi XIII, zapewniając, że stronnictwo centrum, w myśl zmarłego papieża, starać się będzie o dalsze ulepszenie ustawodawstwa socyalnego dla dobra robotników, chcąc w ten sposób przeszkodzić agitacji socyalistów. Kardynał Fischer, arcybiskup koloński, który w czasie tego przemówienia ukazał się w sali, odpowiadając na powitanie przewodniczącego, wzywał robotników, aby trwali całą duszą w wierze katolickiej, gdyż Papież i biskupi starają się o zabezpieczenie im lepszego ekonomicznego bytu. W tym samym duchu przemawiali inni mówcy.

— Sprawa rzekomo projektowanego zamku cesarskiego — na jednej z wysp hawelskich, poruszona przez socyalistyczny »Vorwärts«, staje się coraz ciekawszą. W sobotę po południu aresztowano odpowiedzialnego redaktora pod zarzutem obrazy majestatu i »ciężkiego wykroczenia« (grobem Unfug), wywołanego artykułem o wyspie cesarskiej. »Vorwärts« mimo to podtrzymuje swoje twierdzenia i wzywa prokuratorę, aby mu wytoczyła proces o obrzę p. Trotha, nadwornego marszałka, od któ-

rego rzekomo „Vorwärts“ dowiedział się pośrednio o zamierzonej budowie zamku, a który w „Nordd. Allg. Ztg.“ temu zaprzeczył.

— Pożyczka króla serbskiego. — I królowie nie opływają w dostatki, jak tego dowodzi fakt, że do Drezna przybyło dwóch agentów króla Piotra serbskiego, celem zaciągnięcia pożyczki w kwocie miliona marek dla tegoż.

— W ostatnich wyborach do parlamentu głosowali niektórzy socjaliści, zwłaszcza w niemieckich okręgach, podwójnie i potrójnie, gdy im się udało, aby tylko jak największą ilość głosów zdobyć. Tak n. p. w Brunświku robotnik Warstadt podał się jako „Wilhelm Sommerfeldt“ i oddał kartę. Na nieszczęście w tej samej prawie chwili przyszedł rzeczywisty Sommerfeld na wybory, i spiawka wydała się. Warstadt uniewinniał się przed sądem, że słyszał, iż Sommerfeld nie będzie miał czasu przyjść na wybory, przeto chciał go zastąpić, myśląc, iż w tem nie ma nic tak dalece złego. Sąd skazał Warstadt'a za nieuszanowanie prawa na 3 miesiące więzienia.

— Konserwatyści rozwijają bardzo energiczną agitację celem zmiany ustawy wyborczej do parlamentu. Chcą oni doprowadzić do zniesienia nowego powszechnego i tajnego głosowania, aby w ten sposób ograniczyć wpływy socjalistów w parlamencie. Rząd popiera podobno tę agitację. Hr. Bülow zamierza zgodzić się na przyznanie posłom dyet poselskich, a równocześnie przeprowadzić wniosek o zmianie ustawy wyborczej. Zobaczmy!

— **Austro-Węgry.** (Szkółki polskie na Śląsku). Z Opawy donoszą, że polscy i czescy posłowie śląscy postanowili wnieść na najbliższej sesji sejmowej projekt ustawy o zakładaniu szkół dla mniejszości narodowych, według którego wystarczyłoby do założenia szkoły 40 dzieci danej narodowości. Gdyby projekt ten przyszedł do skutku, powstałoby w Cieszyńskim kilkadziesiąt nowych szkół ludowych polskich, a w Opawskim czeskich.

— **Turcja.** Co się tyczy powstania macedońskiego to trwa ono w całej pełni. Do Białogrodu nadeszła wiadomość, wedle której między chrześcijańską ludnością w całej

Serbii i Macedonii panuje z nowa oburzenie od czasu kiedy się dowiedziano, że między Turków rozdano broń i amunicję, ażeby byli uzbrojeni przeciwko powstańcom; oprócz tego nie ustają dynamitowe zamachy na kolej żelazną, skutkiem czego miała ustać komunikacja osobowa na kolei orientalnej. Kursują tylko pociągi pocztowe i to za dnia, ponieważ w nocy nie ma gwarancji bezpieczeństwa.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezja. Już nadeszło też rządowe pozwolenie na wybudowanie kaplicy w Lipinkach Nowskich, które należą do parafii Płochocińskiej. Dawniejszy proboszcz ks. Augustyn Nelke w Komórsku i terazniejszy, ks. Bronisław Pokorski, ofiarowali na budowę każdy 100 m. a z mieszkańców niejedni zagrodnicy po 100 marek. W nadziei, że znajdzie się więcej dobrodziejów, rozpoczęto już przygotowania do budowy zwożeniem kamieni.

.....
Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.
.....

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 26 sierpnia 1903.

— Bawienie się kapiszonem spowodowało w poniedziałek wieczorem nieszczęście. Pewien 11-letni chłopiec zbijał kamieniem kapiszon, czemu przypatrywał się synek fryzjera S., Artur. Przy eksplozowaniu utkwil odłamek kapiszenu Arturowi S. w prawym kolanie. Lekarz wyjął wprowadzić odłamek, lecz zagojenie rany nie nastąpi tak prędko.

— Na tutejszym targu skradziono znów we wtorek pewnej kobiecie ze wsi portmonetkę z 9 markami. Ponieważ kradzieże te wciąż się mnożą, a sprawców wykryć nie można, więc być może, że nie złodzieje, ale własna nieostrożność jest powodem straty.

— Posiadziciel p. Ossowski w Łuchwałdzie znalazł na swym polu słomę z czterech

nie cześć, jaką dawali mu ludzie, nie za sługa, co ją zdobył życiem rycerskim; a najbardziej córka, którą mu Bóg chowa na pociechę, bo trzech synów oddał kniaź ojeżyźnie.

A kniahynia to gdzieś córkę kąpała w lubystyku i od młodyka pożyczła krasę, gdy się zmywał rosą, — bo daleko — daleko nie było takiej krasawicy, jak księżniczka Olena.

Jeszcze to była dziecina, ponoś wiosny piętnastej, a kto ją ino obaczył, — stawał z zadziwu, niby anioła ujrzał z nieba! bo istnym była aniołem i z krasą i z serca dobrocią, a dusza w niej była czysta jak wody źródła naszych, jak niebo podołskie, gdy na niem żadnej chmurki nie ma, a tylko jasno słonko świeci na uciechę.

To wielkie szczęście, że wtedy za bardzo było wojenno, i co żyło z młodzi, w polu wyprawiało harce — a bo traciliby głowy młojcy! bo taka krasawica zabiera serce niby swoje i tykoby umrzeć zapatrzonemu w te błękitne oczy, w te usta z koralu.

A choć jak było nie do kochania, bo pohaniec przygrzewał, że tam mu biesów trzysta! — przecie światem poszła sława o Olenie młodej, krasawicy dońce kniazia Ostafiego.

A najlepiej ponoś wiedział o tem Prokop Dzuryle, młody sotnik w Kozactwie, bodaj czy nie powinowaty kniazia, syna jego drucha obozowego. Prokop wzrósł na kniażym dworze, i co dzień patrzył w liczo kniazkiej córki.

Toż to był kozak z tego Sotniczeńka!

Tam bies w nim chyba siedział — iaki żwawy! Gdy was podkręcił, a czarną brwią mrugnie — to dziewczęta gdzie ja-

ma kłosami. O podobnych nadzwyczajnościach donoszą w tym roku bardzo często.

— 24-letni robotnik przy telegrafii Bruno Czarnecki zabity został w piątek upadającym drgiem telegraficznym na polach w Gutfeld. Drag u dołu był spróchniały.

— Tutejszy urząd prowiantowy zakupuje teraz żyto i owies. Co się tyczy siana i słomy, to z powodu przepełnienia magazynu trzeba przed przywiezieniem się zapisać.

— Z tutejszego lazaretu uciekł w poniedziałek rano czeladnik stolarski Fox. Okaleczył on się przy pracy, a nadto skutkiem rijaństwa cierpił na delirium, odstawiono go więc celem kuracji do lazaretu. Upatrzywszy stósowną chwilę, zbiegł tylko w jednych spodniach z lazaretu, zapewne skutkiem tęsknoty za gorzałą. Niedługo jednak cieszył się wolnością, gdyż policja odstawiała go wkrótce do lazaretu.

* **W Sząbruku**, jak już donosiliśmy, założony został „Kriegerverein“, do którego przystąpiło podobno 54 członków. „Geselliger“ grudziądzki, znany wróg katolików i Polaków, donosząc o tem, dodaje: „Przez ten związek spodziewają się, że będą mogli skuteczniej występować przeciw polskości, która przy ostatnich wyborach jaskrawo się okazała w Sząbruku. Odlano na polskiego kandydata więcej niż 4 razy tyle głosów co na drugich.“ Z tego jasno wynika, że „Kriegerverein“ zakłada się celem tem prędszego zniemczenia Polaków. Kto więc szanuje siebie i swą narodowość, do „Kriegervereinów“ wstępować nie powinien.

* **Wartembork.** Minister oświaty podarował do tutejszej katolickiej szkoły dziewcząt obraz przedstawiający „Chrystusa na krzyżu“. — Wyższy asystent pocztowy p. Kretschmann obchodził w poniedziałek 25 letni jubileusz swego urzędowania. Jubilat przez 18 lat jest na tutejszej poczcie.

* **Wartembork.** W nocy na niedzielę wytłoczyli jacyś psotnicy okno wystawne golarza Braun i zabrali przytem z okna papirosy, cygarniczki itd. Złodziei nie wykryto. — Tutejsza straż ogniowa zamówiła drabkę do przestawiania 12 metrów długą za 800 marek u firmy Lewald w Kistrzynie.

ka żyje, giną za kozakiem! W tańcu i w zabawie wszelkiej nie masz po nad niego! do rozmowy z dziewczętami niby się urodził, taki składny; a posłuchaj jego rozmowy ze starszymi — tam statek, tam powaga wszelka, że dziwo siwej głowie!.. a obacz go w polu, jak zatoczy wronym, a szabelką błysnie, to niby snopy leżą bisurmańskie głowy i kłonią się sotnikowi Dzuryle. Chwat kozak, że w całej Ukrainie nie znalazł takiego!

Wiedział i ktoś drugi o krasawicy Olenie, i nie raz, zaczajony, tonął okiem w obliczu księżniczki, a w piersi grały mu nieczyste uczucia.

Na zachód od kniaziewego zamku, jeszcze het przed dwudziestą laty założył swą siedzibę szwedzki rycerz, kiedyś z za morza przybyły; a dziwnie go ludzie zwali, bo Hansem grafem fan Rotkirk'em.

za Bóg wie tam jakie usługi król mu nadał ziemię na własność dziedziczną, i tu się graf okopał, wybudował zamek i osadził go swoim żołnierzem; a sam na nieznanach wędrowkach przebywając, tylko latem zjeżdżał do zamku, przesiadując w nim aż do zimy, z którą znów w obce kraje odjeżdżał.

Różnie tam prawiono o nowym dzie-dzicu i jego synu jedynaku, a dobrego nie wiele... tak że ludzie wymijali zamek jego, żegnając się odeń krzyżem św., bo ponoś tam namagano z nieczystym... Szczególniej z północy słyhać było z zamku djabelskie jakieś wrzaski, i ogień niby piekielny buchał z narożnej wieży, zawieszonyj nad przepaścią.

Niedługo tysiączne powieści zaczęły krążyć o tem zamku, a skłonny do wiary w rzeczy nadprzyrodzone lud, nazwał go „Czartową górą“ i żegnając się omijał siedzibę grafa Rotkirka. (Ciąg dalszy nastąpi).

Czartowa góra.

Powieść Kozacka.

I.

Na skalistym brzegu rzeki Uszycy stoi zamek obronny, i ciekawie przegląda się w zwierciadlanej fali. U podnóża legła wioska — lany, lany bez końca, las i mogił wieniec, które tę ziemię poznaczyły sobą.

Zamek to sławnej rodziny Koreckich.

A nie tem sławnych, że są kniaziami z rodu, nie tem, że mają złota zasieki, ale że na nich nie ma lzy sieronej, że krzywdą ludzka nie plami sławnego rodu; a jak zapamiętać tylko, nie na łóżach pucho-wych, ale śmierć spotykała kniaziców wśród bitew z wrogami ziemi ichojczystej. Tam do skarbu płynęło złoto rzekami; ale się nie zlewało w nieużyte morze, tylko było źródłem, z którego czerpała nędza, czerpała nieszczęście i bieda.

Dusza Bogu, serce i głowa ojeżyźnie, a mienie dla potrzebujących! — z tego słynełi Koreccy, a najbardziej kniaz Ostafi, ostatni z tej linii, co nie siedziała na Korcu wołyńskim.

Kniaz Ostafi miał mir wielki pomiędzy rycerstwem. Druh Sahajdaczego, z nim razem przebywał w obozach, i kroił kurty bisurmanom; aż ranny śmiertelnie omo-cniał w zamku — tylko do wojaczki niezdatny: lewą rękę zabrał mu Turek, a prawą obezwładniła kula, że ledwie nie ledwie zdoła krzyż położyć na piersi, a szabli udźwigając i wywinąć młyńca nie zdąży; westchnie tylko, gdy obaczy družkę, co mu tyle razy stawała w przycgodzie, i głowę na piersi pochyli.

Smutne byłoby życie kniazia, gdyby

* **Z Małych Koszelew** piszą: W sobotę wieczorem o 11-tej przeciągała nad naszą okolicą gwałtowna burza z ulewą. Błyskawice rozjaśniały niebo, a uderzenia słychać było raz przy razie. O ile dotąd wiadomo, uderzył piorun w stodołę p. Danilowskiego w odległej ztąd o dwa kilometry wiosce Sątowie. Na jednym końcu stodoły znajdowały się chlewy, w których stały 2 konie, 3 krowy i 3 świnie. Dwie krowy i 3 świnie zbił piorun, trzecią krowę i konia uratowano. Stodoła była tylko nisko zabezpieczoną, a zboże wcale nie.

* **Olsztynek.** We wtorek odbyło się tu uroczyste wprowadzenie nowego proboszcza ks. Baranowskiego na probostwo tutejsze przez dziekana ks. Teschnera z Olsztyna.

* **Działdowo.** Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w sąsiedniej wiosce Narzymiu. Posiadziciel D. kupił nową młockarnię i począł ją próbować, nie okrywając tak zwanych pazurów. Sąsiad N. zbliżył się do młockarni, aby ją obejrzeć, przy czym pazury pochwyciły go i obróciły kilka razy około drąga. Nieszczęśliwy odniósł wskutek tego takie rany, że zmarł, pozostawiając żonę i kilkoro nieodchowanych dzieci. Wypadek ten będzie miał doniosłe skutki dla D., gdyż prokuratura skarży go o uśmiercenie przez nieostrożność, a żona zmarłego o utrzymanie dla niej i dzieci.

* **W Jańsborku** aresztowano pewnego fotografa i jego pomocnika, którzy mieli fotografować fortyfikacje, drogi itd. w okolicy Jańsborka i Rudeczan i takowe wydawać ksyki, za co otrzymywali znaczne sumy pieniędzy. Nie wiadomo dotąd, czy to prawda.

* **Nytych.** W miejscowości W. Lignowo zażgał nożem własnego ojca parobek Jan Hock, który był pijany, a którego ojciec chciał z podwórza wyrzucić. Zbrodniarza aresztowano.

* **Lubawa.** Pani Fahrke w Omulu sprzedała swą posiadłość p. Bieliickiemu z Górzna za 49,000 marek.

* **Wąbrzeźno.** Ze Niemcy się nie uspokoją tak łatwo po wyborach, w których zwyciężył Polak, to rozumie się samo przez się. Starali się oni wydobyć wszelkie możliwe tylko wątpliwości na jaw, aby tylko wybór p. Brejskiego unieważnić. Obecnie piszą gazety niemieckie, że w wyborach do parlamentu brali udział robotnicy z Polski, nie posiadający wcale obywatelstwa pruskiego. Przecież każdy do głosowania uprawniony zapisany jest w liście wyborczej, a przy głosowaniu kontroluje się nazwisko i wybierają tylko ci, którzy zapisani są w liście. Jakim więc sposobem ci robotnicy z Polski, którzy rzekomo także głosowali, dostaliby się do listy wyborczej, tego gazety niemieckie nie wyjaśniają. Pewnie ich odkrycie będzie próżne, choć o nim z tryumfem donoszą. Jak wiadomo p. Brejski przeszedł 29 głosami większości.

* **Grudziądz.** Mistrz rzeźnicki Gólnik z Wiwiórków wstał w nocy, ażeby przygrzać małemu dziecku mleka. Dclewał on do maszynki spirytusowej okowitę, sądząc, że pierwsza okowita się już wypaliła i zgasiła, lecz omylił się, bo nagle buchnął płomień i wszystka okowita w butelce się zapaliła, wskutek czego nastąpiła eksplozja, a pan G. tak ciężkie odniósł poparzenia, że wątpią o jego wyzdrowieniu.

* **Toruń.** Na miejscu ćwiczeń batalionu pionierów zastrzelił na odwachu stojący pionier Martens w ciemności pioniera Hoffmanna. Nie stwierdzono jeszcze, co jest przyczyną wypadku.

* **Golub.** Tama przy młynie handlowym została swego czasu zerwaną wskutek naporu wody. Właściciel młyna postanowił przeto pobudować nową, lecz aby ją uchronić od zniszczenia przez wodę, kazał nasypać wał ochronny. Obecnie wskutek deszczów nieustannych woda podmyła ów nasyp i zniszczyła w okamgnieniu znow całą tamę. Robotnicy, którzy się jeszcze tam znajdowali, musieli czempredziej uchodzić. Na zerwanym nasypie znajdował się pewien parobek z końmi, któ-

ry z wielkim trudem zdołał się wyratować. Szkoda stąd powstała wynosi około 20,000 marek.

* **Susz.** Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną znow byłoby przyprawiło pewnego 21-letniego inspektora z Prus Wschodnich o życie. W tutejszym hotelu chciał on sobie wyczyścić rewolwer, w którym się znajdowały jeszcze cztery naboje. Naraz rozległ się strzał, a młody ten człowiek został ugodzony kulą w lewy bok poniżej serca. Kula przeszła na wylot i utkwiała w zakęcie na plecach. Miał on jednak jeszcze tyle siły, że podążył na dół ażeby służbę hotelową zawiadomić o swym nieszczęśliwym wypadku. Odstawiono go do domu chorych, gdzie stwierdzono, że rana nie zagraża jego życiu.

* **Prabuty.** Od dłuższego czasu zbierali tutejsi katolicy fundusz na wystawienie wspaniałej wieży nad tutejszym kościołem. Zamiar ten się powiódł i postąpił już tak dalece, że wieża już jest prawie na ukończeniu. Pięknie złożony krzyż z dala wskazuje na dom Boży.

* **Z Akwizgranu** donoszą, iż zeszłej soboty w sąsiedniej miejscowości Altenbergu, które leży na neutralnym terytorium, to jest, że stanowi samo dla siebie samorząd, otworzono bank gry; podobno Banki skasowano w Belgii, więc teraz zdaje się przeniesiono owe banki do Altenbergu. W pierwszym dniu tak z Belgii jak i z Niemiec przybyło bardzo wiele osób, aby pieniądze trwonąć.

Dłuższe wieczory

już nastaly, więc czasu do czytania więcej. Kto przez latowe miesiące nie miał w domu Gazety, niechże nie zaniedba jej sobie teraz zapisać na **miesiąc wrzesień**.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielnym« i »Gospodarz« kosztuje na miesiąc wrzesień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 34 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 42 fen.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rozmaitości.

Z żebraka — bogacz. Przed niedawnym czasem aresztowała żandarmerya w Olszy pod Krakowem 43-letniego Słowaka, Franciszka Cwikotą, z powodu żebractwa. Człowiek ten pozbawiony nawet bielizny, chodził w starym, sznurkami powięzaniem obuwii. Oddano go do sądu, gdzie odsiedział 3 dni za żebractwo, a następnie odstawiono do policji krakowskiej. Tu go zatrzymano i podjęto dochodzenia co do tożsamości jego osoby. — Na pismo, wystosowane do gminy Calca w komitacie św. Marcin Turczański, nadeszła niespodziewana odpowiedź, że Franciszek Cwikot poszukiwany jest przez władzę węgierskie do objęcia majątku, jako jedyny spadkobierca a zmarłego niedawno zamożnego brata. — Wiadomość ta spadła niespodziewanie na Cwikotą, który nic o śmierci brata nie wiedział i byłby się dalej błakał jak żebrak, gdyby nie... aresztowanie i osadzenie w więzieniu. Majątek brata oblicza spadkobierca na 200,000 koron (160 tysięcy marek). Wyprawiono go w drogę z policji; na odchodnym obiecał nagrodzić żandarma za tak »szczęśliwe« aresztowanie. Ubrano wczorajszego żebraka, dzisiaj bogacza, w mundur, dawany szupaśnikom, bo w jego własnym ubraniu niepodobna go było odstawić. Franciszek Cwikot jest kawalerem, również jak jego zmarły brat. Na zapytanie czy umie pisać, odpowiedział: tak, podpisał akt policyjny i dodał, że umie pisać i czytać po polsku, słowacku, węgiersku, francusku, rosyjsku i żydowski. Dotąd włóczył się po świecie bez celu.

Instynkt konia. Doktor Bougon przytacza kilka zajmujących przykładów instynktu konia, na który dotąd nie wiel-

ką zwracano uwagę. Oto koń zatrzymuje się i nie chce iść dalej, jeżeli na drodze napotka zakopanego trupa lub kości ludzkie. W pewnym lesie konie regularnie zatrzymywały się na jednym punkcie drogi, zawracały i okrążały to miejsce. Rozkopano ziemię i znaleziono zwłoki, które usunięto, nazajutrz konie przechodziły bez trudności. Podobny fakt zaobserwowano w r. 1554. Złodzieje ukradli relikwie św. Konstancyi. Ale przywłaszczyli sobie tylko relikwiarze, a kości zakopali z brzegu drogi. Trzy tygodnie później pewien włościanin orał pole, ale konie jego zatrzymywały się i nie chciały ani kroku dalej postąpić. Włościanin zauważył, że ziemia w tem miejscu była poruszona. Zaczął kopać i znalazł relikwie. Należałoby się przekonać, czy w istocie koń lęka się trupa, czy też poruszonej ziemi, w którą boi się zapaść.

Grożne przepowiednie. Uczni uszają sobie głowy nad rozwiązaniem kwestyi opału, gdy w przyszłości z powierzchni ziemi znikną lasy, a z wnętrza jej wydobyte zostaną ostatnie zapasy węgla. Profesor norwegijski Birkedal grozi nam gorszą daleko klęską i to w niedalekiej już przyszłości. Uczony ten stwierdził, iż słońce przysła nam coraz mniej światła, a na zasadzie swego spostrzeżenia utrzymuje, że jeżeli słońce nie otrzyma jakich niespodziewanych posiłków, to przed upływem wieku przestanie nam przyswiecać. Złowrogą tę przepowiednię popiera i inny uczony profesor Mohn rywalizujący z Birkedalem. Niedawno temu miał prof. Mohn wykład publiczny w Chrystyanii i przekonał swoich słuchaczy poważnymi dowodami, że ostatnie zjawiska powietrzne potwierdzają w zupełności smutne przewidywania tego uczonego. Potomstwo nasze będzie zatem świadkiem nadzwyczajnych wypadków, o ile sprawdzą się zapowiedzi prof. Mohna.

Agenci loteryjni wiedzą, jak sobie pomóż, wpadli bowiem na nowy, zresztą wcale nie zły pomysł. W ostatnim czasie pojawiły się w rozmaitych gazetach ogłoszenia tej treści, aby panie i panowie, którzy mają swoje urodziny w dniach od tego do tego, zechcieli podać swoje adresy wraz z dniem urodzin, a otrzymają bardzo ciekawą wiadomość, albo też wprost napisano, n. p. »kto ma urodziny swoje w dniach od 13 do 27 czerwca, niech nadesłże swój adres«. Oczywiście, że dużo ciekawych posłało natychmiast swoje adresy, na co otrzymali — losy loteryjne, których ciągnięcie miało się odbyć w powyżej oznaczonym czasie. Nic też dziwnego, że prawie każdy spodziewał się w dzień swych urodzin wyciągnąć szczęśliwy los, więc przysłany sobie zatrzymał. Czy jednakże ziściły się nadzieje i pragnienia, — o tem gazety nie piszą. — Najlepszy interes zrobił z pewnością agent loteryjny...

Szalona jazda o życie dziecka. Bogata Amerykanka p. Thompson żyła z swym 7-miesięcznym dzieckiem zdala od świata cywilizowanego nad uroczem jeziorem Regia, w stanie Adirondaeks. Pewnego dnia dziecina, bawiąc się, polknęła szpilkę. Strwożona matka próbowała sama wyciągnąć takową; a gdy się to nie powiodło, szybko pędzi z dzieckiem na rękę nad rzekę, siada w łódkę przymocowaną u brzegu i sama wiośluje aż do najbliższego miasta, gdzie lekarz mieszka. Dr. Trudeau atoli niema potrzebnych narzędzi i oświadcza, iż bez operacji w szpitalu nowojorskim się nie obejdzie. Lecz Nowy Jork o 400 mil odległy. P. Thompson, nie tracąc chwili czasu, zamawia nadzwyczajny pociąg, który unosi ją wraz z drogim ciężarem całą siłą pary w stronę, z której oczekuje ratunku. Lekarz dr. Trudeau towarzyszy w podróży, aby ulżyć dziecku i nie dopuścić do zadławienia. Matka z wrokiem utkwionym w swoją pieśczołę, liczy niecierpliwie godziny, nareszcie staje u celu, a telegraficznie poprzednio już zawiadomiony lekarz szpitalny w 5 minutach dokonuje szczęśliwie operacji i ratuje dziecko od niechybnej śmierci. Piękny dowód macierzyńskiej miłości, lecz trzeba i to zaznaczyć, że nie wszystkie matki są — bogatymi Amerykankami.

W Tolkemitt,

stacya kolei Biesellen (na torze Toruń--Olsztyn) mamy do sprzedania
parcele roli i łąki w każdej wielkości,
nadto jest do nabycia
dworostwo (restgut) z kompl. budynkami
i gorzelnią.

Cena kupna 100—150 mk. za morgę, warunki bardzo do-
godne, spłata dowolna. Bliższych wiadomości udzieli

Spółka Rolników Parcelacyjna
E. G. m. b. H.
Poznań — Posen.

A. KUNDT. Olsztyn

poleca:
obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.
Bogostawienia | **lustra** każdej wielkości,
domowe z ramą i bez, | z konsolą i bez.
Meble! jak stoły, krzeselka, wertykowi, szafy, **Meble!**
do rzeczy i kuchni, łóżka itd.
Regulatory, zwyczajne zegary i budziki,
zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki,
pierścionki, broszki etc. etc.
Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.
Altarzyki domowe z muzyką.
Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne)
Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie.
Szkaplerze, różańce, krzyżyki itd.
Towary skórzane
jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże itd**
Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobię.
Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy**
Górnej (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Daje towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Daje towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Naszym nakładem wyszły i są u
nas do nabycia:

**Sześć pieśni
o św. Annie.**

Cena 10 fen.

Drukarnia Gaz. Olsztyńskiej.

Kwit do zapisania „Gaz. Olsztyńskiej“ na pocztę.

Poniższy kwit prosimy odciąć, podpisać i oddać na pocztę lub
listowemu wraz z pieniędzmi.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung
„Gazeta Olsztyńska“ mit den Gratisbeilagen »Gość Niedzielny«
und »Gospodarz« aus Allenstein für 1 Monat (September) und zahle
an Abonnement 34 Pf. (und 8 Pfg. Bestellgeld).

(Nazwisko i adres zamawiającego):

Obige 34 Pf. (und 8 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben
bascheinigt

den..... 1903.

Kaiserl. Post.....

Za redakcją odpowiedzialny Seweryn Pięknęty w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pięknętego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)

Kuropatwy

kupuje i płaci najwyższe ceny

Paweł Hirschberg,
Olsztyn.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyr-
nysy, laki, pendzle, szablony,
poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Listy i koperty
żałobne

wykonuje szybko

Drukarnia Gazety

* Olsztyńskiej *

Olsztyn, ul. Dolna
Kościelna nr. 12.

Tu- (szpak) gru-
tej- be polcie za
szą okrasę funt 80 fen.,
przy 4 funtach po 75 fenygów
sprzedaje

A. Steppuhn
w Wartemborku.

Wszelkiego gatunku

Szkło

na szyby poleca taniej niż gdzie
indziej.

August Steffen,
Olsztyn, ul. Lipsztacka 48.

Z powodu sprawienia sobie
parowej młockarni mam bardzo
dobrze utrzymaną i mało uży-
waną

młockarnią

tanio na sprzedaż.

Ottomar Dromtra
w Olsztynie.

Szkło

wszelkiego gatunku tak
pojedynczo, w osobnych taflach,
jako i całe kistry polecam jak
najtaniej.

Szkło przyrzynam na szyby
bezpłatnie według każdej miary.

Joachim Skibowski,
Olsztyn, Kurkenstr. 5.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 27 sierpnia przed poł.
o 11-tej w Bartóltach drzewo na po-
żytki z obwodów Leszno: 43 sosen za
27 fm., 58 chojn z 34 fm, 22 rm.
chojnowego drzewa na pożytki i 9 se-
tek sosnowych pretów na dachy. Drze-
wo na opał ile zapas starczy lub po-
trzebowane będzie. — O 10-tej przed
poł. sprzedawaną będzie trawa w o-
knach 210a i 225a.

Już wyszedł

„Kalendarz Maryański“

na rok 1904

i jest do nabycia

w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

Cena 60 fen.

Olsztyńska fabryka garderoby
z maszyną do przykrawania.

Największy skład sukna.

Wykonywanie na miarę.

Wypróbowany doskonały przykrawacz.

Właściciel: JACOB LEVY, rynek, 20.

Bogato zaopatrzonej gotowej
garderoby dla mężczyzn i chłopców,
pierwsza podobnie jak na obstalunek dobrze wykonana we
własnym warsztacie z dodatkiem odpadków.

Wykonywanie na miarę

pod gwarancją za beznaganne wykonanie, także bez przy-
miarki, stanowi główną gałąź mego interesu.
Moja uznana wielka taniość uzasadnia się tem,
że robię zakupy okolicznościowe, dalej przez wielki obrót i wyko-
nywanie maszynowe, które prowadzi mój długoletni doskonały i
wypróbowany przykrawacz.

Wielki wybór krawatów, kapeluszy, rekawiczek, parasole, ubrania spodnie itd. itd.

Bielizna, szelki, ubrania spodnie itd. itd.